Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XVIII. Miejsce Piastowe, Czerwiec—Grudzień. 1920 r. Nr. 6. i 12.



Św. Michał Arch.

ORGAN TOWARZYSTWA

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi: 10 Mk.

W Ameryce = 2 dolary. W innych krajach = 5 franków.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

ZARZĄD TOWARZYSTWA „POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA",

p. Miejsce Piastowe (MAŁOPOLSKA).

✻

Szanownym Dobrodziejom, Członkom Towarzystwa naszego i Czytelnikom naszym zasyłamy najserdeczniejsze życzenia wesołych w Panu Świąt Bożego Narodzenia i wszelakiego błogosławieństwa Bożego z rąk Boskiego Dzieciątka na Nowo rozpoczynający się Rok.

Do Szanownych P. T. Czytelników.

Kiedy w styczniu r. b. podjęliśmy przerwane wskutek wojny wydawnictwo miesięcznika „Powściągliwość i Praca", sytuacya ogólna pozwalała nam przypuszczać, że już bez większych trudności będziemy mogli regularnie pisemko to wydawać. Tymczasem przyszła zawierucha bolszewicka; wielu członków bądź jako ochotnicy, bądź przymusowo stanęło w szeregach obrońców ojczyzny, więc ci co zostali musieli wytężać siły, aby walczących zastąpić w pracy nad wychowaniem. Wobec takiego stanu rzeczy nic dziwnego, że przerwa wydawnictwa znów musiała nastąpić, bo i pisać niebyło komu i brak sił drukarskich, a jeżeli dodamy do tego braki i ogromną drożyznę papieru to trudności te z pewnością nas w oczach P. T. Czytelników dostatecznie usprawiedliwią.

Pomimo, iż w przyszłości chcielibyśmy, by Powść. i Pr. regularnie co miesiąca się ukazywała, to jednak pewnego nic jeszcze niemożna powiedzieć. Ministerstwo przydzieliło nam obecnie wagon papieru, jednakże na to potrzeba przynajmniej 700 tysięcy mk. tymczasem nietylko, że nie ma na papier, ale zamknięcia tegorocznych rachunków Towarzystwa wykazują ogromny niedobór, który niewiadomo skąd pokryć. W każdym razie będziemy się starali, by choć od czasu do czasu dać znać o sobie i w ten przynajmniej sposób utrzymać kontakt z naszymi P. T. Przyjaciółmi i Dobrodziejami.

WILJA.

Uroczystości Bożego Narodzenia są i pozostaną zawsze najradośniejszemi i najpiękniejszemi z pomiędzy innych uroczystości. Mają one w sobie jakiś dziwny urok, jakieś namaszczenie, którego nie potrafi osłabić ani obumarła natura, ani zimne grudniowe powietrze. Wtedy bowiem zapominamy naszej tęsknoty za wiosną, za jej miłem ciepłem, za drzewami obsypanemi kwieciem, owszem kiedy lód i śnieg wody i pola pokryje, kiedy mroźny wicher świszczy po ulicach, powodując zawieruchę i śnieżycę, tak, że trudno wyjrzeć na świat boży, właśnie tem milej i tem przyjemniej w ogrzanej izbie, — bo to wilja. A gdy nasze maleństwa otoczą w koło choinkę, a gdy światła choinki odbijają się w ich szczęściem rozpromienionych oczach, wtedy przy nich i wielcy stają się małymi, starzy stają się młodymi, nawet dziadek i babka siedząc przy ciepłym piecu w świętej zadumie przypominają sobie swoją młodość i oczy ich zachodzą łzami wdzięczności, że Bóg pozwolił im jeszcze dożyć tak pięknego dnia; i wszystkim się zdaje jakoby anioł boży unosił się w mieszkaniu i z cicha wtórował śpiewającym tę rzewną a tak piękną kolędę: „Wśród nocnej ciszy“.

Wszyscy wiemy dobrze, dla czego serce nam silniej uderza na wspomnienie Bożego Narodzenia: bo to jest święto rodzinne. Kto tylko może spieszy do domu rodzicielskiego i nigdy człowiek nie czuje się taki osamotniony i opuszczony jak kiedy dzień ten wielki i uroczysty zmuszony spędzić zdala od swoich.

Kreśląc ten obraz uroczystości wilijnej, mimowoli ciśnie się smutna myśl do głowy, że radość w ten św. Wieczór nie będzie ogólna, że w niejednej chacie będzie ciemno, że niejedno serce smutne, niejedno oko zapłakane; więc i miłość nigdy może niema tak szerokiego pola działania jak właśnie na Gwiazdkę, chociaż jej oko nie zawsze spostrzega nędzę i ręka jej nie tak daleko sięga jak serce. A gdzie ubóstwo nie jest przeszkodą w radości tam stoi może łoże chorego, trumna lub jakiś inny smutek i cierpienie zapełnia serce człowieka i zdawałoby się że już na radość miejsca nie staje. Jednak i w ubogiej chatce i w domu żałoby obchodzą Gwiazdkę w miłości i pokoju, bo wspólne cierpienie silniej spaja i łączy serca niż wspólna radość.

Są jednak serca, są jednak rodziny i narody, gdzie nawet i w wieczór Wilijny niema wesela i radości, a to dzieje się tam, gdzie niema ducha pokoju. „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“. Pokój na ziemi! Te słowa muszą się jednak kiedyś spełnić. Uroczystość Bożego Narodzenia to święto rodzinne i ono kiedyś świat cały zjednoczy w jedną wielką rodzinę. — Wojny narodów, walki klasowe i walki religijne, jak wielki stanowią kontrast wobec tego hymnu anielskiego rozlegającego się dziś po świecie.

Nie jest w mocy pojedynczego człowieka powstrzymać ducha czasu choćby tenże był jak najgorszy, ale w mocy każdego z nas leży, aby ile sił i życia starczy trzymać się tego, co jest ponad duchem czasu, co temu duchowi kierunek i cel powinno wskazywać.

Ludzkość musi pierwej dojrzeć, by królestwo sprawiedliwości i pokoju mogło swobodnie zapanować. A im więcej tego pokoju wstąpi do serc pojedynczych ludzi, tem prędzej i pewniej pokój ten rozszerzy się na ziemi. — To jest nasza nadzieja, oparta na obietnicy którą Boskie Dzieciątko na świat przyniosło. — **Kiedyś ludzkość musi się stać jedną wielką rodziną, kiedyś królestwo pokoju i miłości musi w świecie zapanować....**

BETLEEM.

Ludzi wielkich, ponad miarę zwykłych i przeciętnych śmiertelników, którzy ludzkości dobroczyńcami się stali, otaczamy czcią i miłością. Staramy się poznać bliższe szczegóły ich życia, i drogi jakiemi Opatrzność ich prowadziła, jakie ich pochodzenie, która miejscowość miała to szczęście mieścić u siebie kołyski owych sławnych znakomitości. Szczególnie w rocznicę ich zgonu lub przy innej jakiej ważniejszej okoliczności ich życia, przywodzimy sobie żywiej na pamięć dobrodziejstwa i całą historyę ich wędrówki doczesnej. Zbliża się Boże Narodzenie, pamiątka przyjścia na świat największego dobroczyńcy ludzkości Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa, nad którego kołyską Duchy niebieskie zaświadczyły, iż „przyniósł pokój na ziemię“. Ewangelista zaś potwierdza, iż przeszedł ziemię „dobrze czyniąc“. Ukoronował zaś owe czyny dobre, ofiarą krwawą na krzyżu z życia swego, celem wyzwolenia ludzkości z grzechu. Nie będzie więc od rzeczy, jeżeli z okazyi pamiątki Jego narodzenia damy krótki opis miejscowości, gdzie to Aniołowie, radością uniesieni wielką z ukazania się Jego na świat, pierwszą mu zanucili kołysankę.

Betleem — hebrajskie Beth-lehem (dom chleba), albo też Betlehem-Jehuda (położone w krainie Judy) lub Beth-lehem Ephrathah, a często Ephratah (żyzne), miasteczko w ziemi palestyńskiej, rozłożone na wzgórzu, 2 godziny drogi na południe od miasta Jeruzalem. Król judzki Rehabeam upiększył je i obwarował; przez dłuższy zaś czas było ono siedzibą pokolenia Dawida, a także miejscem jego urodzenia, stąd zwane często „miastem Dawidowem“. Owe bliższe określenia dodawano także dla odróżnienia od innej miejscowości o tej samej nazwie w pokoleniu Zabulon. Mało szczegółów pozostawiła nam historya o mieście Dawida; wiadomo tylko, że w VIII. wieku przed Chrystusem było ono małą mieściną. Uświęcone zaś i rozgłośne stało się przyjściem na świat Zbawiciela Boga-Człowieka. „Gdy się wypełniły czasy, powiada Ewangelista, N. Marya Panna zmuszona edyktem cesarza Augusta, nakazującym spis ludności, udać się do Betleem, jako pochodząca z familii Dawida“. Św. Józef jej towarzyszył. Nie mogąc znaleźć przytułku w żadnym domu, zmuszeni byli spocząć w grocie, służącej na schronienie trzodom, pasącym się na polach. I tu N. Panna Światu wydała Zbawiciela.

Wierni pierwszych stuleci dobrze zapamiętali ową grotę cudowną. Najwięcej jednak ku utrwaleniu w pamięci miejsca cudownego przyczynił się w tym czasie cesarz rzymski Hadryan, który na urągowisko pierwszym chrześcijanom kazał na owem uświęconem miejscu zbudować świątynię pogańską dla bożka Adonisa. (Eusebias, de vita Constantini III. 26). Dopiero około r. 326 pobożna cesarzowa Helena usunęła stamtąd bożyszcza pogańskie, a na ich miejsce wzniosła wspaniały kościół, który później cesarz Justynian z innymi budynkami odnowił (Procopius de aedificatione Justiniani V. 9). Od wieku VI. Betleem stało się miejscem coraz częstszych pielgrzymek wiernych, a nawet wyznawcy Mahometa mieli je w wielkim poważaniu i ze czcią religijną zwiedzali grotę i owo święte miejsce. Rycerze wypraw krzyżowych, podjętych celem odzyskania Ziemi świętej, zajętej przez Turków, za nim odzyskali Jeruzalem, najpierw zdobyli Betleem, i na ich prośbę Papież Paschalis III ustanowił tu biskupstwo, które prawdopodobnie istniało aż do XIV wieku. Po odejściu krzyżowców, Betleem wystawione było od XIII w. na najazdy Saracenów. Dziś Betleem zwane przez Arabów Beit-el Ham, albo też Beit-Lah'm wznoszące się terasowo na wzgórzu, o domach czworobocznych i dachach płaskich, wśród winnic i drzew oliwnych, miły zdala przedstawia widok, lecz wewnątrz ma ulice zwarte, wąskie i brudne, wiele zaś mieszkań leży w gruzach, rodziny niektóre mieszkają w grotach. Do roku 1834 Turcy mieli tu oddzielną część miasta, lecz wskutek ich buntu kazał ją zburzyć Ibrahim pasza. Mieszkańcy liczący w r. 1848 około trzy tysiące dusz, składających się z chrześcijan Ormian, Greków oraz Turków i Arabów, utrzymują się wyrabianiem różańców, krzyżyków, żłóbków i t. d. z drzewa, perłowej macicy, i twardych pestek daktyli.

Grota owa, w której narodził się Zbawca znajduje się na pagórku, odległym o sto kroków od miasta na wschód, na której w formie rądla wnosi się klasztor, zamieszkały przez łacińskich, greckich i ormiańskich mnichów, którzy pielgrzymom udzielają gościnności. Kościół nad grotą, pod wezwaniem N. P. Maryi, przez Justyniana odbudowany na kształt krzyża przedzielony jest murem na trzy części. Część główną spoczywającą na 48 marmurowych kolumnach korynckich w cztery rzędy, posiadają Ormijanie; a inne dwie części należą do greków i łacinników; każda ma osobne wejście do

świętej groty, która pod wielkim ołtarzem się znajduje; oświetlona jest 32 lampami o różnej wartości i przepychu. Najwspanialsza między niemi, podarowana przez króla francuskiego Ludwika XIII. Srebrzysta zaś gwiazda na posadzce marmurowej oznacza miejsce, gdzie Zbawca się narodził i do żłóbka złożony został. Ściany onej groty, jako też i posadzka wyłożone cennym marmurem. W wykutej jednej z nisz znajduje się piękny ołtarz marmurowy, wyrobiony w kształcie kołyski na oznaczenie miejsca, gdzie Mędrcy oddali pokłon Dzieciątku. Przecudne malowidła zdobią ściany, drogocenne dary różnych książąt chrześcijańskich nadają przepychu i blasku ołtarzom i kolumnom. Grota sama wynosi około 37 stóp długości, 11 szerokości i 9 wysokości. Widok szczególnie piękny przedstawia się oczom z płaskiego dachu klasztoru. Oko sięga tu na wschód i południowy wschód po morze Martwe i rzekę Jordan — tak nam dobrze znane z historyi świętej.

Por. Encyk. kość. T. 2. str. 252—54 i Herder, Konvers. Lexik.

Dostojność pracy.

Praca to zasada życia, potrzebna człowiekowi tak, jak rybie woda, a ptakowi powietrze. Podobnie jak żelazo rdzewieje gdy leży bez użytku między staremi rupieciami, tak też człowiek bezczynny zatraca swą wartość.

Praca jest przyrodzonym (moralnym) obowiązkiem każdego człowieka, gdyż ona zarówno, czy jest duchową, czy cielesną, podnosi, doskonali i uszlachetnia ludzi.

Uczony późno w noc ślęczy zgarbiony nad swemi księgami, z których czerpie nowe pomysły, aby przysłużyć się ludzkości. Może rzadko kto wie nawet o tem, ile on potu wylewa, ile się namozoli, zanim zdoła zbadać jakie zagadnienie naukowe, aby zrobić jakie nowe odkrycie, z którego ludzkość po wszystkie czasy będzie mogła korzystać.

Robotnik z motyką w ręku znojną pracą zarabia na kawałek chleba dla siebie i dla rodziny. Z zazdrością nieraz spogląda ten i ów na inne stany, bo sądzi, że one mniej mają kłopotów i trudów. Niezadowolony jest nie jeden z swego stanu; wyrzuca sobie, że nie jest na innem wyższem stanowisku społecznem.

Czy takie niezadowolenie jest uzasadnione?

Świat nasz możnaby porównać do wielkiej machiny o misternej budowie z miljonami sprężyn i kółek, które kierują jej ruchami, każda cząstka tej wielkiej machiny ma swoje zadanie, swój cel, tak też z pracą ludzką. Niech nikt nie mówi o sobie, że bez niego mogłoby się obyć na świecie, każdy bowiem jest powołany do spełnienia jakiegoś posłannictwa.

Dlatego też nie ma rzetelnej pracy, któraby poniżała człowieka.

Prawda, że ów uczony, który setki ksiąg przestudjował, który rozum swój wydoskonalił który zna tajniki przyrody świata, dumny być może ze swych postępów i słusznie od świata spodziewa się uznania za swą pracę wytężoną. Ale i ten robotnik, który od świtu do zmroku w pocie czoła powszedni swój chleb spożywa, — który pracuje jak ta pszczółka w ulu, oddając Bogu co Boskiego, a ludziom co ludzkiego nie mniej od owego uczonego męża godzien uznania, gdyż i on spełnia ważną czynność w tej wielkiej światowej machinie i bez niego obyć się nie można.

Praca robotnika jest tak potrzebna do szczęścia i rozwoju ludzkości, jak praca uczonego.

Słyszy się nieraz, że ludzie nierozsądni z lekceważeniem wyrażają się o tym lub owym zawodzie, zapominając, że nie zawód i zatrudnienie rozstrzyga o wartości człowieka, lecz on sam.

Wartość moralna powinna jedynie być miarodajną przy ocenianiu człowieka.

Albo czy też myślicie, że rozsądny człowiek, a choćby stał na najwyższem stanowisku, nie będzie poważał robotnika, który ciężką pracą rąk zdobywa kawałek chleba?

Tylko głupiec może z dumą i lekceważeniem spoglądać na tego, kto rzetelnie pracuje w jakimbądź zawodzie.

Poczciwy, pracowity i oszczędny robotnik wiele więcej światu może się przysłużyć, niż ów bogacz, który bezczynnie założył ręce i używa świata, trwoniąc grosz na hulance i złem życiu.

Praca to miara, którą mierzymy wartość człowieka dla ludzkości.

Jest to błąd bardzo niestety u nas zakorzeniony, a obecnie jeszcze wzmagający się, że nie pytamy zazwyczaj o wartość człowieka, lecz o jego majątek, znaczenie i wpływy.

Pracy nikt wstydzić się nie powinien.

Historja rzymska powiada o wielkim wojowniku Cyncynacie. Gdy groziła Rzeczypospolitej krwawa wojna, wybrano go wodzem na życzenie całego Rzymu, gdyż miał ogromne zdolności. Po wyborze wysłano do niego po-

słów z uwiadomieniem o wielkim zaszczycie, jakim ojczyzna go obdarzyła. Jakże wielkie jednak było zdziwienie posłów, gdy Cyncynata znaleźli w polu, gdzie orał jak zwyczajny niewolnik, chociaż był patrycyuszem, to znaczy rzymskim szlachcicem.

Przed każdą pracą trzeba uchylić czoła.

Praca jest nareszcie źródłem i podporą zamożności, postępu i kultury.

Gdyby każdy zechciał pilnie, ale i umiejętnie pracować na tem stanowisku, na którem Opatrzność go postawiła, to niezawodnie znalazłby uznanie należne. Praca — to zaszczyt i godność, większa od czczych honorów!

W umiejętnej, celowej i rzetelnej pracy cała przyszłość nasza. (Nowiny)

Tak jeszcze temu niedawno...

Uczeni mogą się spierać o to, skąd nasze kolędy powstały, wszelako musiało być w nich coś bardzo ściśle związanego z religią i narodowością naszą, skoro je moskale carscy w zabranych prowincyach, zwłaszcza na Wołyniu z zajadłą wytrwałością wykorzenić usiłowali. Niemożna się było domyśleć, co rząd rosyjski dla swego państwa groźnego upatrywał w wesołej, niewinnej zabawie młodzieży i co mu zaszkodzić mogły rozdawane podarki kolędującym pod oknami chłopakom. Dla czego moskali drażniła nuta tych naszych pobożnych pieśni, dla czego ich drażnił ksiądz polski w tym czasie odprawiający pasterską wizytacyę parafian, w swej nieraz bardzo rozległej owczarni; ten ksiądz, tak zawsze przez wszystkich wiernych swojego Kościoła w każdej chacie i pałacu tęsknie wyczekiwany i najserdeczniej witany... którego w końcu uczynili więźniem we własnem mieszkaniu, nie pozwalając mu nigdzie na krok z probostwa się wydalić?

Składanie darów gwiazdkowych, wenty na biednych i inne spełniane z okazyi Świąt Bożego Narodzenia czyny miłosierdzia publicznego zostały przez rząd carski zakazane i zupełnie wyrugowane; a nawet i prywatnie rozdawane prezenta panów służbie i biedniejszym klientom, niemile widziano i złośliwie przez czynowników jako „niebłahonadiożnost“ wytykano. O instytucyach dobroczynnych dla których w Galicyi urządzano gwiazdkowe składki z towarzyskich zebrań, nieraz stanowiących lwią część dorocznych dochodów, rozumie się nie było mowy, bo takie polskie instytucye na Wołyniu poznoszone istnieć nie mogły.

Dla czegożto tak bardzo nie lubiano naszych kolend?

Oto, że pochodziły one jak słusznie utrzymuje ks. Jabczyński (Archiw. teolog. r. 1836. p. 237) z ducha katolickiej wiary, „z wyobrażeń chrześcijańskich o świętości czasu przypadającego między uroczystością Bożego Narodzenia, a dniem Trzech Króli, z ducha obchodzonych natenczas kościelnych pamiątek i obchodów. Dnie te uważane były w starożytności chrześcijańskiej, jako uświęcone tajemnicą wcielenia Słowa Bożego i objawieniem się Jego w ludzkiej naturze, a stąd były dniami żywej radości i wdzięczności. Od Bożego Narodzenia rozpoczęło się nowe Przymierze. Tajemnica ta jest więc źródłem wszelkich dobrodziejstw, jakiemi rodzaj ludzki obsypany został, stąd wszystko co czyniono nacechowane miało być szczególniejszą radością. Starano się wtedy obficiej rozlewać dobrodziejstwa i życzenia dla powiększenia wesela, rozpalenia wzajemnej miłości i obudzenia uczuć prawdziwej wdzięczności ku Bogu. Z tychto uczuć i wyobrażeń powstał niezawodnie zwyczaj rozdawania na Boże Narodzenie podarunków sługom, dzieciom i osobom, którym radość sprawić usiłujemy. Podnosi on radość kościelną z Narodzenia Chrystusa, uszczęśliwiającego świat cały a może przypomina te podarunki, jakie trzej królowie wschodu przynieśli Boskiej Dziecinie do żłobu w Betlejem“.

Jakże to wielkiej trzeba było przewrotności, aby pamiątkę najcenniejszego daru Bóstwa, zesłania na świat Syna Bożego, obchodzoną tak przedziwnie pięknie w domowych i towarzyskich zwyczajach, starać się skasować. Cóż bardziej Bogu podobać się może nad uczczenie tej niezgłębionej tajemnicy zbawienia jałmużną, dobroczynnością, dziełami miłosierdzia.. I dobrze tę krzywdę czynioną religijnej duszy polskiej odczuwano, skoro niektórzy, nawet nie zbyt pobożni literaci, udający, że nic nie wiedzą o rządowych zakazach, powstawali w różnych pismach przeciw zaniedbywaniu, dobrowolnemu jakoby, zwyczaju obchodzenia po polsku świąt, nawołując:

Dobry zwyczaj trzeba chować
I jak dawniej kolędować . . .

Nieco z pedagogii.

Pewna wielka pani pytała się raz Napoleona I, będącego już cesarzem francuzów, od kiedy ma rozpocząć wychowanie swego syna;

na co Napoleon nawzajem zapytał: Ile jest lat jej synowi? — Dopiero rok, odpowiedziała. — Rok, odrzekł cesarz, straciła więc Pani pół roku...

Tak wyrzekł genialny wojownik, stwierdzając tę prawdę, że człowieka potrzeba wychowywać od najwcześniejszych chwil życia.

Nowoczesna umiejętność nauczania i wychowywania, wedle opinii uczonych ludzi, stoi bardzo wysoko, ale w ostatnich czasach wyrobiło się powszechne przekonanie, że pomimo wysiłków pedagogicznych, najnowsze pokolenie nie przewyższa ludzi schodzących z widowni życia, ani większą umiejętnością, ani szczerszem zamiłowaniem do nauki i pracy, ani wytrwałością i siłą woli: przeciwnie, pokolenie następujące niemal z każdym rokiem i pod każdym względem coraz słabsze na ciele i duszy na świat przychodzi. Nietylko w naszym Zakładzie dla opuszczonej młodzieży, ale prawie we wszystkich instytucyach wychowawczych dużo jest dzieci i podrostków dziedzicznie obciążonych chorobami. Na tem jednak nie ogranicza się upośledzenie przyszłego pokolenia. Rozmaici spostrzegacze zauważają dziedziczność, czyli tak zwany atawizm, w różnych kierunkach ku ciężkim przestępstwom moralnym, a także wykazują jako smutną spuściznę i kalectwa duchowe, objawiające się bądź w przedwczesnym erotyzmie, gdy jeszcze daleko do fizycznej dojrzałości, bądź w zaniku niektórych bodźców moralnych, odpowiednich młodzieńczemu wiekowi, jak ambicyi i wstydu, a co gorsza, bo czasem i w zaniku sumienia, bądź w słabości i niezdolności umysłowej, oraz wysoko rozwiniętą newrozą ze skłonnością do obłąkania.

A zjawiska te nie ograniczają się do warstw wydziedziczonych, żyjących bez jutra, ale są powszechne, objawiające się w każdej warstwie społecznej. Owszem, bo więcej niż od pół wieku, przyrodnicy i lekarze zarzucali zwyrodnienie szczególnie tym ludziom, od których inni zależni byli, gdy zaś wojna wybuchła, dzienniki obu stron wojujących, wzajemnie monarchom i wysoko stojącym osobom czyniły takie zarzuty i usiłowały to udowodnić.

Nie od dzisiejszego też czasu zaczęto się rozglądać za środkami przeciw degeneracyi i wyszukiwać przyczyn, między któremi dopatrywano się jako jednej z ważniejszych; nieodpowiednie, zbyt wypieszczone wychowanie kobiet. I podobno w skutek tak alarmowanej opinii poczęły powstawać, najprzód zakonne, a potem i świeckie pensyonaty, zrazu dla panienek z wyższych domów, a następnie i dla dziewcząt z innych warstw. Zakonne zakłady wychowawcze we Francyi uzyskały powszechne uznanie, którego najszczerszym wyrazem było to, że ludzie najzupełniej Kościołowi obcy, nawet wrodzy, na całe lata córki swoje oddawali mniszkom w opiekę.

Podobno i u nas w Polsce i to niezbyt dawno trafiło się, że pewien powszechnie znany przeciwnik Kościoła, córki swoje wychowywał w klasztorze.... Zapewne, że wychowano je na niewiasty cnotliwe i bogobojne... a w następstwie — dla tego może — i bardzo nieszczęśliwe... bo za kogoto one miały za mąż powychodzić?,.. — Za takich — którzy nietylko we Francyi, ale i u nas nieraz się przytrafiali... — co są bez zasad moralnych... występni... a może i wyuzdani...

Nie wywiedzie sowa orła... wyrokuje przysłowie, a nieszczęśliwe matki kaleczych dzieciąt, napróżno się wysilać będą na najtkliwszą pieczołowitość, skoroby nie było innych ojców, tylko... złych obyczajów... .

Nie podobna powstrzymać się, by nie podać pewnego obrazka, wraz z myślami przy nim wyrażonemi z listu npwl. ks. Arcb. Bilczewskiego:

„Słyszałem o chorej dziewczynce, która z wielkiem skupieniem przyjęła nad rankiem wiatyk. Potem zwróciła się z zapytaniem do ojca który był wyższym urzędnikiem: „A tato kiedy przyjął Pana Jezusa“? — Biedny ojciec nie chciał w tej uroczystej chwili skłamać... że to było już dawno... wybiegł na ulicę, wprost do kościoła, a powróciwszy nie zadługo, ucałował umierającą dziecinę, szepcząc... „kochanie moje, ja bardzo niedawno byłem u komunii św.“...

A czemuż ten ojciec nie spełnił swego obowiązku wcześniej, czemu przynajmniej nie w każdym czasie wielkanocnym? — Jeszcze smutniej, jeśli w domu chrześcijańskim, syn, niedorostek zepsuty złym przykładem, może wystąpić z uwagą: „Mamo kiedy ja będę tak duży, że jak ojciec nie będę potrzebował przystępować do świętych Sakramentów“?

Rzeczy te są tak wielkiej wagi, że mówią same za siebie; niech więc rodzice nietylko, wedle przeciętnej miary i mody będą biernie dobrymi, czyli jak się zwykło mówić: „porządnymi ludźmi“, ale niech się staną katolikami czynnie spełniającymi cnoty i obowiązki chrześcijańskie, umiejącymi przez miłość dla dzieci opanowywać się i nie poddawać złym przyzwyczaje-

niom, niechby hasło „Powściągliwość“ stało się powszechnem w polskich rodzinach. Cóż bowiem pomogą śliczne teorye angielskich pedagogów, jeśli ojciec libertyn, nie umiejący niczego sobie odmówić, będzie udawał ostrego i surowego, wobec syna podrostka biorącego się do papierosów, a równocześnie pokryjomu będzie dawał matce pieniądze na tytoń dla tegoż syna... czy nielepiejby było gdyby, przez rozumną miłość dla swego dziecka, szlachetnie się wyrzekł tej dziwacznej namiętności, palenia.

Obecnie w naszej Polsce, skoro już nikt obcy, swojej wiary i ideałów narzucić nie może, powinniśmy znowu stać się po staremu szczerymi katolikami, a liberalne i emancypacyjne hasła racyonalizmu niemieckiego czy francuskich encyklopedystów niszczące karność chrześcijańską, powinny być stanowczo ze stosunków rodzinnych wygnane.

Dla nas chrześcijan katolików, we wszystkich zagadnieniach życiowych, ponadto co najwięksi geniusze wypowiedzieli i orzec mogą, jest jedynie miarodajnem to, co Kościołowi przekazał i postanowił Bóg-Człowiek. I na to pedagogiczne pytanie, od kiedy zacząć wychowanie dziecka, dobrze jest sięgnąć po odpowiedź do Ewangielii i do nauki Kościoła. Tu Chrystus-Bóg wskazaniem swojem i troskliwością o przyszłych członków Kościoła sięgnął aż do głębi źródeł; aby rodzicom udzielić łask potrzebnych do wychowania dzieci, obecnością swoją na godach w Kanie galilejskiej, zwykły żydowskiego prawa kontrakt małżeński zamienił w Sakrament, to znaczy w rzecz świętą. A Kościół, postępując w myśli Zbawiciela, do Sakramentu owego pozwala przystępować tylko w stanie łaski poświęcającej. W Teologicznych naukach najbardziej są pochwalane małżeństwa, gdzie oboje zawierający je aż do czasu ślubu dochowują czystości.

Doświadczenie wieków średnich, wieków Świętych stwierdza, że pokolenie z takich małżeństw bywało zdolne do wszelkich bohaterskich czynów; zwycięztwem uwieńczone heroiczne wysiłki wielkich cnót chrześcijańskich osięgali święci, potomkowie pobożnych i cnotliwych rodziców. A ludu pospolitego, owych czasów, zdrowia i tęgości nie da się porównać nawet z dzisiejszymi wyjątkowymi osobnikami, a co przecie wtedy powszechnem bywało.

W przeciwieństwie do dzisiejszych atawizmów do zbrodni i występków, przychodziły na świat dzieci z skłonnościami (z atawizmem żeby tak nazwać wolno) do cnót religijnych i do praktyk chrześcijańskich. O naszej św. Kindze, żywotopisarze opowiadają, że będąc niemowlęciem nie przyjmowała w piątki pokarmu od matki.

A więc najdoskonalszem chrześcijańskiem pedagogicznem wskazaniem jest to, aby rodzice ćwiczyli się wpierw sami we wszytkich cnotach, któreby widzieć chcieli w swoich dzieciach. O jakby wtedy dzieci doskonale ich rozumiały, a jako mające z natury skłonność do naśladowania, mimowoli przejmowały się zasadami i cnotami swych rodziców.

PROŚBA.

W zakładach Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach wychowuje się kilkaset dzieci ubogich i opuszczonych. Młodzież tych zakładów żyje skromnie na wzór włościan okolicznych. Wobec nadchodzącej zimy, potrzeba nam kilka wagonów węgla, kilka fur drzewa, kilka wagonów zboża i wiktuałów, około czterdziestu skór na obuwie dla bosych dzieci, a znacznego zapasu sukna i płótna na ubrania, pościel i bieliznę dla nich, a nadto znaczną ilość gotówki. Potrzebujemy więc koniecznie pomocy Szlachetnych Rodaków.

Przyjmiemy tedy z wdzięcznością wszelki datek choćby najdrobniejszy tak w naturze jak w monecie.

Ta pomoc połączona z czynną pracą wychowawców jest rozumną siejbą na niwie narodowej, która wydaje obfity i rzetelny plon, tworzący lepszą przyszłość doczesną, a sięgający nawet do nieskończonej wieczności.

Redaktor Ks. Dr. Jan Kutowski. — Czcionkami drukarni Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem.
Zarządca drukarni i odpowiedzialny za redakcyę Stanisław Trojan.